

Trudno być jak Warren Buffett

Polscy milionerzy nie skąpią grosza na działalność charytatywną. Nie chcą jednak się tym głośno chwalić. Rozgłos tylko szkodzi, ludzie doszukują się drugiego dna – mówi jeden z nich. ► **2-3**

Polscy filantropi g chociaż boją się zł

Milionerzy mają problem z wydawaniem pieniędzy na cele dobroczynne. – Wszyscy myślą, że chcemy na tym zrobić interes – uważają

Alina
Treptow



a.treptow@pb.pl ☎ 22-333-99-34

Choć namowy Warrena Buffetta i Billa Gatesa nie przekonały polskich milionerów do oddania połowy majątku, pomagają chętnie i coraz częściej. Mają nadzieję, że ich pomoc nie będzie postrzegana jako fanaberie ludzi, którzy wszystko mają, więc bawią się w filantropów.

To jeden ze stereotypów, który każe im trzymać w tajemnicy, kwoty wydawane na cele dobroczynne. Według szacunków **Fundacji dla Polski**, krajowy „rynek filantropijny” ma potencjał, by w ciągu kilku lat osiągnąć 250 mln USD. Na razie jednak biznesmeni milczą jak zakłeci.

– W Polsce w dobrym tonie nadal jest niemówienie o tych sprawach. Zresztą filantropi

uważają, że to przynosi więcej szkody niż pożytku – mówi Agnieszka Sawczuk, prezes **Fundacji dla Polski**.

Potwierdza to badanie przeprowadzone na zlecenie fundacji przez firmę Homo Homini. Wzięło w nim udział kilkunastu milionerów z pierwszej setki.

– Zniechęca ich rozgłos towarzyszący działalności filantropijnej. Ich zdaniem, przyciąga to tylko nadmierną uwagę do prowadzonych przez nich biznesów, a nie działalności społecznej. Szuka się sensacji, co kończy się krzywdzącymi opiniami – mówi Marcin Duma, prezes Instytutu Badania Opinii Homo Homini.

Nieistniejące drugie dno

Marek Stefański, założyciel Pol-Aquy, w ciągu roku na pomoc innym przeznaczają około 1 mln zł. Uważa, że wydawanie tych pieniędzy nie jest takie proste.

– Ludzie są bardzo podejrzliwi. I albo uważają, że chce zrobić

interes na ich nieszczęściu, albo zastanawiają się, co to za idiota, który daje się tak naciągnąć – mówi Marek Stefański.

Z podobnym nastawieniem spotyka się Ryszard Krauze.

– Opinia społeczna doszukuje się drugiego dna, które pokaże jak to znany biznesmen robi kolejny interes. Samo słowo filantropia kojarzy się im raczej źle – mówi Ryszard Krauze, który w tym roku na działania charytatywne planuje wydać ponad 3 mln zł.

Według Marcina Dumy, milionerzy mają też problem ze znalezieniem osoby, która profesjonalnie zarządzałaby ich pieniędzmi.

– Na Zachodzie jest to bardzo rozwinięte. Zajmują się tym m. in. banki – mówi Agnieszka Sawczuk.

Milionerzy szukają więc zdolnych menedżerów z sercem. Mają też nadzieję na bardziej przyjazne regulacje prawno-podatkowe. Choć nie wszyscy...

– Jeśli ktoś pomaga potrzebującym, nie powinien żądać korzyści i liczyć na kolejne zera na koncie – mówi Marek Stefański.

Miliony na tacę

Polscy milionerzy często wydają pieniądze poprzez fundację, ale też pomagają spontanicznie. Wsparcie najczęściej trafia do dzieci i młodzieży, choć spore kwoty dostaje też... Kościół. I tak Ryszard Krauze kupił w 2006 r. za 1,6 mln zł dom Jana Pawła II w Wadowicach i przekazał go kurii arcybiskupiej w Krakowie. Jan Kulczyk był sponsorem sanktuarium na Jasnej Górze. Kwoty nie ujawniono, ale wsparcie musiało być znaczne, ponieważ opiekujący się klasztorem paulini nadali mu tytuł konfratra. Wśród wspierających Kościół znalazł się też Roman Karkosik, który sfinansował kaplicę w świątyni, do której uczęszcza.

Poczet filantropów polskich



LESZEK
CZARNECKI

Jest uznawany za czołowego filantropa wśród polskich biznesmenów. Jego fundacja w 99 proc. opiera się na kapitale prywatnym. Do tej pory przekazał jej 55 mln zł, które są inwestowane na rynku kapitałowym. Zyski trafiają do potrzebujących, m.in. chorych dzieci i uzdolnionej młodzieży. Budżet na 2011 r. wynosi około 5,5 mln zł i z roku na rok rośnie. Do tej pory fundacja wydała 11 mln zł.



RYSZARD
KRAUZE

W 2006 r. za 1,6 mln zł kupił dom Jana Pawła II w Wadowicach i przekazał go kurii arcybiskupiej w Krakowie. Finansował wyposażenie komputerowe w wielu domach dziecka oraz stworzył sieć pracowni informatycznych dla dzieci niepełnosprawnych. W tym roku na szeroko pojęte działania społeczno-charytatywne przeznaczy około 3,1 mln zł.



MAREK
STEFAŃSKI

Założyciel Pol-Aquy średnio co roku przeznaczają około 1 mln zł na działalność charytatywną.

Jest przeciwnikiem fundacji – woli pomagać bezpośrednio, m.in. placówkom wychowawczym czy prywatnym osobom, szczególnie chorym dzieciom. Ufundował różne lokalne przedsięwzięcia, np. plac zabaw dla dzieci.



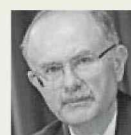
ROMAN
KARKOSIK

Działa przez fundację Haskala, która została założona przez małżeństwo Karkosików w sierpniu 2010 r. Cele statutowe to szerzenie idei dialogu międzynarodowego. Fundacja wspiera organizacyjnie i finansowo Wyższą Szkołę Filologii Hebrajskiej w Toruniu. Ostatnio 40 studentów z za wschodniej granicy otrzymało stypendia.



ZYGMUNT
SOLORZ-ŻAK

Działa głównie przez fundację Polska, która objęła pomocą kilkanaście tysięcy dzieci, wydając w sumie 152 mln zł. W 2010 r. fundacja miała do wydania ponad 18 mln zł. Sam biznesmen też ma gest. W 2008 r. kwotą 100 mln zł wsparł klinikę kardiologiczną w Monachium.



ROMAN
KLUSKA

Podarował 15 mln zł na sanktuarium maryjne w Łagiewnikach. Wydaje też książki i płyty o tematyce religijnej.